

## STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, rodzina i dom rodzinny, brat, Mundek Łukowski, AK, ojciec, Niemcy, rewizja

### Brat – Mundek Łukowski

Mój brat był podchorążym AK, Mundek miał na imię. Niewykluczone, że znał Gralewskiego, który był szefem [Biura] Informacji [i Propagandy] okręgu lubelskiego AK, bo coś ojcu wspominał, że gdzieś w śródmieściu chodzi do kogoś i tak dalej, jakieś takie sprawy. Nie będę szerzej w to wchodził, bo to właściwie rzecz jest na dużą taką opowieść.

Pracował z ojcem w fabryce maszyn rolniczych Wolskiego, prywatnej fabryce, Wolski i Spółka. Ta Wolska nie była taka jak teraz, tylko to była wąska taka uliczka, ja pamiętam jeszcze ją z dzieciństwa, kiedy z matką z garami chodziliśmy tam i ojciec wychodził z fabryki, zjadał obiad. W tamtym czasie wszystko trzeba było zdobyć i mój ojciec, mistrz stolarski, chodził z walizą do tej roboty pełną sprzętu swojego własnego, żeby wykonywać nim jakąś pracę właśnie w tej fabryce. Pracowali razem z bratem, dodam przy tym, że mój ojciec był bardzo mocnym działaczem przed wojną, jako młody człowiek, Polskiej Partii Socjalistycznej, tej frakcji rewolucyjnej, czyli Piłsudskiego, jako dziewiętnastolatek brał udział w wojnie z bolszewikami, pogonił ich pod Kijów. Ja żałowałem – również byłem w Rosji, znaczy w Związku Radzieckim jeszcze ówczesnym, prawie przez dwa lata – że nie mogłem z nim pewnych uwag wymienić. Jak byłem małym chłopakiem, to tak mi przez uszy przelatywało to, jak mi różne rzeczy opowiadał. Pogonił ich pod Kijów, później wracał stamtąd, zresztą to w przedziwny sposób, dzisiaj nie do pojęcia.

Szli razem do roboty i on mówi do ojca: „Tato, wiesz co? – to jest luty – jest trochę zimno, a ja swetra nie włożyłem, wrócę do domu, dogonię cię”, na piechotę, ze Stalowej, fabryka maszyn rolniczych na 1 Maja się mieściła, gdzie obecnie są banki, bary i cholera tam jeszcze co, a obok była łaźnia, dbano o pracowników. W soboty, nie na co dzień, były prysznicze, tam się chodziło. I ojciec mnie wprowadzał, zresztą wielokrotnie mnie zapraszał do fabryki, pokazywał mi to wszystko, jak ta fabryka wygląda, jak to funkcjonuje, to była fascynująca rzecz dla mnie jako dla takiego bardzo młodego człowieka. No więc wyszli do [pracy], mój brat Mundek mówi:

„Wróć”, tato mówi: „Leć, synu, tylko absolutnie nie wolno ci się spóźnić”. W domu był taki obyczaj, że jeśli gdzieś się trzeba było zjawić, czy z kimś umówić, to bezwzględnie trzeba było być, mój stary, który przepracował czterdzieści kilka lat w tej fabryce, a wcześniej w Lubelskiej Wytwórni Samolotów, gdzie jego cała rodzina, starszy brat i młodszy również pracowali, nigdy się w życiu nie spóźnił, to było niewiarygodne, żeby nawet w ogóle nie spał, to nie było mowy, żeby się spóźnił. No, ale brat już nie dotarł do fabryki. Ponieważ był najprawdopodobniej bardzo lubiany w fabryce, często ojciec to podkreślał, nie zgłaszano jego nieobecności, że nie jest w tej fabryce, a że chory, że tam zaraz wróci. No ale jak kilka już dni minęło, to musieli zgłosić do odpowiednich władz, czyli niemieckich i wtedy, pamiętam, jest nalot, gestapo przyjeżdża. Nie wiem, czy to było gestapo czy tam jakieś inne formacje, ale utkwily mi te czapy takie, jak na filmach pokazują, siodlaste takie. Butni ludzie. Po kilku dniach dopiero fabryka zgłosiła, że jego nie ma. Zginął. Ojciec trzymał bibuły, to były po prostu różnorakie ulotki czy tam jakieś wiadomości i tak dalej, na kiepskim tym papierze takim, że skręty papierosowe można było robić. I ojciec trzymał to oczywiście w ukryciu, na zegarze z kukułką, na samym zwieńczeniu tego zegara, a na wierzch, ponieważ był nałogowym palaczem, ja po nim to odziedziczyłem, tak zwany bakun. Co to jest bakun? To jest tytoń, tytoń ten taki prosto z pola, wysuszony, który się na specjalnej deseczce kroilo i robiło się skręty w gazecie czy w czymś tam i jak takiego skręta zapalił, to aż mu oczy wychodziły na wierzch, tak to było cholernie mocne i taką zawartość nikotyny miało. Przeszukali to mieszkanie, do łba im nie przyszło, żeby sprawdzić [na zegarze], zajrzeli do zegara, bo to tam z szybkością, ale na górę już nie. Nic nie ma, no, tytoń jest, ten tytoń wystawał, bo to liście duże. No i później była szarpanina, matkę, ojca tutaj szarpali, gdzie obecnie się mieści na Uniwersyteckiej to muzeum Pod Zegarem, gdzie była siedziba Gestapo, tu gdzie teraz jest wojsko.

A brat, ten Mundek, który w taki sposób zginął, kiedyś powiedział ojcu taką historię: „Tato – ojciec wiedział, że on jest w AK – szło naszych dwóch chłopaków ze skrzynką z ziemniakami na ulicy Lubartowskiej, pod tymi ziemniakami mieli czy amunicję, czy jakąś broń, czy coś w tym guście i dopadli ich Niemcy – czy żandarmeria, czy jakaś tam inna formacja – co teraz z nimi będzie?”, a ojciec mówi: „Synu, to są młode chłopaki tak jak i ty, więc jak zaczną im dawać w dupę, to na pewno będą śpiewali”. I następnego dnia czy za kilka dni on zniknął. Wziął sobie do serca tę przestrozę ojca.

Ja mu zrobiłem symboliczny grób w tym grobie, gdzie [leży] cała moja rodzina, zaznaczyłem symbolicznie, że tam jest pochowany, ale nie jest. W różny sposób szukałem, to był ukochany syn mojej matki, pierworodny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-06-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"